

nas wagon, a po jakim czasie znów areszt
wali. Siostrę i siostrę (była studentką U.S.B.
oszukiując nas w podobny sposób
zostaliem się więc tylko z matką 50⁰⁰
letnią i z młodszą siostrą.

8751

Wreszcie podjechała cigiarska, zoba-
widismy się i powieziono nas na stację g
za ogrodzeniem siedzieliśmy przy kłobasie
rodem polskiej. Inni byli, dzień jeszcze
kważono z otolicy rodem. Do wagonów
załadowano nas dopiero na drugi dzień,
po przesłaniu 60000 do wagonów i wsiad
łem. Podróż była bardzo ciekawa, była
bardzo ciekawa, sławo się nie mogliśmy
na. Droga miała 16 dni i miejsce przy
jednolitym i m) Słojg obchodził
do m. Barman (najdłuższy kraj),
z Barmanu zaś jeżdżismy przez 30 m
stacją po rzece Ob do miasta Ham-
gowie nas wyładowano i rozkoleżono na
druy amoy. Pierwsza grupa miała porozu-
z Hamidnu przy ładunku spieniona grupa
miała, ojechac do pracy w otolicejch i kofichorach

8751

z sarchorach. Gracja nas do starej i
tem z matką i siostrą miała ojechac do
pracy w lesie. Holadobowalismy się więc
niedługo przed holadobowaniem przez mordercę i po do-
brze ojechaliśmy do małej wioski leżącej
nie daleko od stacji i tamami kwonje dole-
tywa. Miasto było bardzo ubogą i wieszkan-
com liczyło przeszło 100. Wiele domów
było odzieniem miedzianymi, a wieszkan-
dymy przez kamionych do porożony i szarych
do obawu pracy po 100, rozkoleżoniu
Wielkie rodziny walskie więc zostali,
porozwieszczone w tych domach (do jednego
mieszkania po 3-4 rodziny)
sta urzędowanie się i do porożony po podro-
ży dano nam 30 m, w czasie którego me-
lofikowalismy nawet po kawożnu chleba.
Podróż przez dniech poprzedzono przy zmianach
rodziny, miedzian i kofich ob 14 do 60 dni do
pracy w lesie. Praca była ciężka i wia-
szła dla siostry i kofich (których była
przenożna i łosc (miedzian i kofich rodzina
rodem było 42), a normy były duże,

Przeba było na osobę uważać i pnia naprawiać, porządnie i dobrze 4,5 m dziennie, co tym ciężiej było, że czas był młody. Chciał więc normy nie mieć (i nie starał się zresztą) wypracować. 8751

Wynagrodzenie za pracę było bardzo małe i mało przydatne. Co do wyżywienia to otrzymywaliśmy tylko chleb i to w minimalnych ilościach. Spracujacy dostawali 300g, jak do pracy nie wystawiali nie otrzymywali nic, dzieci zaś i starcy otrzymywali po 200g. Złazymos się więc z tego i z tego sposob nie było można, żyliśmy i karasow w istnych warunkach i ze sprzeobaką pracy.

W skład rodzin wchodziły rodziny polskie i litewskie, przeważnie inteligencja i samodzielnymi gospodarzami.

Najemne stosunki między Polakami i Litwinami nie były zbyt dobre, często dochodziły sprzeczki przeważnie na te Wilna i Wilenszczyznę, przytym Litwini wierzyli w zwycięstwo Niemiec, my zaś spodziewaliśmy się raczej ze strony Regodu Polskiego, i zwycięstwa Sprzymierzonych. (Stosunki te jeszcze bardziej pogorszyły się po zawarciu paktu polsko-sowieckiego)

Stosunki zaś między Polakami były, jak najgorsze. Jedni drugim pomagali jak mogli. Często wybierano się razem się, pocieszano się, że napewno przjdzie jakies zmiany nastapią i losiemy wybauwieni i opresji. 8751

Po jakimś czasie dostadliśmy od of. K.W.D. legitymacje, uprawniające do pobytu tylko w obrębie wioski, przytem musielismy meldowac się dwa razy miesiecznie w of. K.W.D. W kilka razy odbywały się badania przez władze of. K.W.D., budowano wtedy, takiego w noc, i wybierano na milicje i wyprytowano.

Wwolmono nas z czasu dopiero 12 kwietnia 41r. i to przy wiełkich k naszej strony staraniach. Po zwolnieniu tak jak wszystkie rodziny polskie i okolice przejechadliśmy do m. Stanniej. Otrzymadliśmy nowe legitymacje już jako wolni obywateli polscy. Od tego czasu warunki poprawily się mogliśmy zajmowac posady podlug faktu, stosunki władze sowieckich i ludności wygladem nas ulegly zmianie, bydlismy na równych

prawaach z obywatelami sowieckimi.

8751

Jednak o wyjazdach się z Kłumina nie było mowy, władze st. Kł. U. nie dawały zezwoleń na wyjazd. Z tego też powodu nie mogliśmy się dostać do Wojska Polskiego, (młodzieży miejskiej w Kłuminiu było sporo). Dopiera w marcu udało się paru kolegom wyjechać. Ja także z dwoma kolegami postanowiłem przy pierwszej nadarzącej się sposobności dostać się do Wojska.

Pierwszy raz przewodziliśmy wyjechać (bez wiedzy st. Kł. U.) w kwietniu 1941.

Przygotowaliśmy się z wice do drogi i w kwietniu rano zabrawszy trochę rzeczy wyruszyliśmy piechotą do najbliższej stacji kolejowej m. Barnaulu (odległość od Kłumina 250 km). Po 6^o odnowy drodze przyszedliśmy do Delegatury Polskiego Poselstwa w Barnaulu. Okazało się jednak że do wojska w żaden sposób nie można było dostać się, gdyż st. Kł. U. nie zezwalało na wyjazd. Po trzech dniowym pobycie w Delegaturze byliśmy zmuszeni wracać

piechotą do domu, sakwa rozpaczy się rozłożyła wiosemie, a i czynności na drodze także nie miały. Po tygodniu drogi po wodzie bosą prawie i przy pomocy głodem doszliśmy wreszcie do domu.

Tę krótką drogą się jednak tym i postanowiliśmy jeszcze raz przejechać.

8751

Dn. 22 maja podróżując "komandirunki" dostaliśmy bilety na stację i szereg innych dostaliśmy się do Barnaulu, tam w Delegaturze zrobiono nam trochę wyjazdów, dostaliśmy przy pomocy plut. Kiełmenska (obecnego w naszej kompanii) za swoje pieniądze bilety i po wielu przygodach 4^o stanęliśmy na punkcie zwrotnym w Gurazie.

Po nas jeszcze wielu chłopców udało się wyjechać do wojska, podobnie jednak prawie wszystkie koszty się (za wyjątkiem tych po które przyjechał jakiś krewny z wojska).